



Prof. dr hab. n. med.
Maria Barcikowska

Od redakcji

Szanowni Czytelnicy!

Witam serdecznie. Wydaje się, że reforma służby zdrowia się rozpoczęła, ale nie towarzyszy jej szczególnie zainteresowanie: dr Bukiel wspomina o pudrowaniu komunizmu, dziennikarze przywołują kolejne afery i procesy lekarzy, KRUS bez zmian.

Zaczyna się nowa era. Zobaczymy, jak będzie to wyglądało w praktyce. JPG trochę oswoiliśmy, zaczynamy już funkcjonować w tym w miarę sprawnie, ale serce podpowiada mi, że czeka nas reforma rozliczeń. Lecz może się myłę.

Prywatne szpitale rozwijają skrzydła i na razie funkcjonują. Nie wiem, czy przynoszą już krociowe zyski, ale mogący płacić chorzy są zadowoleni. Na pewno też chwalą sobie ten stan rzeczy chorzy opłacani w tych szpitalach przez NFZ. Oczywiście nie wszystkie procedury mogą zostać sprywatyzowane. Niestety choroby neurologiczne nie są atrakcyjne finansowo. Wyjątkiem jest udar mózgu, ale według mojej wiedzy, chociaż nie wykluczam, że może być ona niepełna, prywatnych oddziałów udarowych nie ma wiele. Nie interesują się nimi prywatne szpitale, ponieważ pacjenci z chorobami sierocymi lub SM nie pozwalają zarobić. Prywatyzuje się natomiast rehabilitacja neurologiczna. Opieka nad człowiekiem starym, w tym otepiałym, ciągle jest niewystarczająca w placówkach państwowych i prywatnych. To zabawne, że w całej Europie i na świecie powstają kolejne narodowe programy walki z otepieniem, a w naszym kraju nie ma takiego zainteresowania. Pani minister (w końcu pediatra), ale także większość władz samorządowych, chociaż nie wszystkie (sama znam kilka fantastycznych działań w tym zakresie), umówiły się, że starych ludzi w Polsce nie ma i już. Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, co się stanie, jeśli za kilka lat okaże się, że ogromnej rzeszy ludzi starych nasze państwo nie będzie miało nic do zaoferowania. Przykładem może być Centrum Alzheimerowskie w Warszawie, które w tak zwanej części udogodnień specjalistycznie alzheimerowskich ziele pustkami, wszystkie miejsca zasiedlono pensjonariuszami pobliskiego domu opieki społecznej, a osobom z chorobą Alzheimera zaoferowano 13 (sic!) miejsc. Oczywiście nie ma tam lekarzy specjalistów, ponieważ miasto uznało, że nie są potrzebni. Jest za to ogromna sala widowiskowa i kaplica dla tych 13 chorych. W czasie polskiej prezydencji w UE wiodącym tematem mają być choroby mózgu, w tym zwyrodnieniowe choroby mózgu! Wracając do prywatnych szpitali, dziennikarze zgodnie z sugestiami władzy ciągle podkreślają, że w tych małych, zazwyczaj jednoprotolowych szpitalach przeprowadza się proste, dobrze płatne zabiegi, a jeżeli pojawiają się powikłania, chory kierowany jest do szpitali państwowych. Czyli jeśli w szpitalu wyspecjalizowanym w operacyjnym leczeniu zaćmy u chorego w ramach powikłań albo koincydencji dojdzie do zawału mięśnia sercowego lub udaru mózgu, naganne jest przetransportowanie takiego chorego do miejsca, w którym uratują mu życie? Znacznie szlachetniej byłoby według dziennikarzy i władzy, gdyby to okuliści leczyli ten zawał na okulistycznej sali operacyjnej, nerwowo doczytując z podręcznika kardiologii, jak to się robi? Szanowni Dziennikarze, a gdzie dobro chorego? Myślę, że mamy w końcu wolny rynek – może wyjściem byłoby skalkulowanie finansów tak, aby taki duży państwowy szpital dostawał po prostu więcej pieniędzy właśnie za to, że w razie potrzeby na miejscu ma możliwość wielospecjalistycznej pomocy. Żle myślę? Przecież nie jestem ekonomistką i z rachunków zawsze byłam słaba. Źródłem tego rodzaju sytuacji są prawa rynku, a nie cynizm prywatnych szpitali. Chyba czas, aby władza i dziennikarze zrozumieli, że od 20 lat jesteśmy państwem kapitalistycznym.

Łączę serdeczne pozdrowienia i gorąco namawiam do przeczytania tego ciekawego (jak zawsze zresztą) numeru naszego pisma.

Prof. dr hab. n. med. Maria Barcikowska